**Nr. 216.** We Lwowie, Czwartek dnia 19. Września 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

*Przedpłata wynosi:*

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.

kwartalnie do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwcc i Danii 6 „ „ Francji i Anglii 23 franków. „ Włoch 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Nied.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

# GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

**We Lwowie:** Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler.*

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

## Po dwumiesięcznych ferjach.

Po dwu miesiącach ferjów, rozpocznie Rada państwa znowu swe posiedzenia — jeśli do jutra ukończą deputacje węgierska i austrjacka swe narady i ugoda przyjdzie do skutku. Z mów pana Beusta widać, iż rząd ma pewność, że obie deputacje przyjmą projekt ugody, który obadwaj ministrowie finansów między sobą ułożyli.

Pierwszą więc czynnością tak sejmu węgierskiego jak i austrjackiej Rady państwa będzie, wziąć pod swe obrady przyjęty przez deputacje projekt. Obrady te nie potrwają długo. Większość i w Peszcie i w Wiedniu będzie za przyjęciem projektu. A gdy rzecz ta będzie przeprowadzona, przyjdzio na porządek dzienny projekt rządowy o zmianie ustawy lutowej. Rząd bowiem dąży do jak najspiesznicjszego zebrania delegacyj z obu połów państwa, a bez zmiany lutowego patentu, bez zastąpienia obszerniejszej Rady państwa instytucją delegacji, uczynić się to nie da.

I dopiero wtedy rozpocznie się istotna walka między stronnictwami w Radzie państwa. Stronnictwo Herbsta-Kaiserfelda radeby kwestję wzajemnego stosunku koronnych krajów austrjackich pominąć zupełnie. Stronnictwo polskie wraz z autonomistami innokrajowymi usiłuje przeciwnie tę kwestję wysunąć na pierwszy plan walki.

Przed zawieszeniem posiedzeń Rady państwa rzeczy tak się układały, że stronnictwo autonomistów zdawało się być w większości w Radzie państwa, ale we wszystkich wydziałach i komisjach było w mniejszości. W Radzie państwa bowiem łączyły się z niem najrozmaitsze żywioły, jak np. klerykalne, nawet ściśle rządowe, przez oppozycję do stronnictwa Herbsta i doktrynerskich liberalistów niemieckich.

Już kilkakroć dawniej wykazywaliśmy, że nasza delegacja nie dosyć stanowczo obstawała przy programie, który sejm wyrobił swemi uchwałami, a kraj przyjął. Na własną rękę czyniono ministerstwu ustępstwa od tego programu. Wprawdzie zyskano tem prędzej sankcję niektórych uchwał sejmowych, ale w głównej rzeczy, w zasadniczem ustaleniu stosunku naszego kraju do całości monarchii w pojęciu autonomii krajowej, zachwialiśmy się, zaczęliśmy żądania nasze miarkować, tracąc wiarę, aby program nasz, i tak bardzo skromny, był urzeczywistniony, a my mogli odnieść zwycięztwo. Takie usposobienie przed stoczeniem głównej walki, jest rozstrajające i osłabiające. Żołnierz, co zwątpił o sprawie swojej, już przed bitwą przegrał.

Lecz jeszcze czas jest zebrać wszystkie siły i wystąpić stanowczo w Radzie państwa. Drobnemi sztuczkami, konszachtami z tą lub ową frakcją Rady państwa, nie dojdziemy do niczego. Trzeba raz postawić program nasz sejmowy jasno i otwarcie w samej Radzie państwa, i trzeba stanowczo wypowiedzieć, że w razie nieuwzględnienia tego programu, delegacja nasza cofnie się z Rady państwa, a gdyby to nie skutkowało, cofnąć się istotnie.

Ani w projektach do ustaw podkomitetu konstytucyjnego, mających określić autonomię krajową i zakres sejmów krajowych k o r o n n y c h w stosunkach do całości państwa, ani w żadnych innych projektach, jak np. w wniosku o rozdziale szkoły od kościoła, nie widzimy uwzględnionych tych nawet skromnych żądań autonomicznych, jakie nasz kraj stawiał. Co więcej, gdyby projekta te rajchsrat uchwalił, to nawet z tej autonomii, jaką obecnie wedle świeżo sankcjonowanych uchwał sejmowych zdobyliśmy, utracilibyśmy bardzo wiele, osobliwie co do spraw oświaty. Wprowadzoną rozporządzeniem cesarskiem Radę szkolną, do której z zupełnem pominięciem centralnej władzy, wszystkie bez wyjątku sprawy szkół ludowych i średnich należą, ograniczonoby wedle tych projektów jedynie do tego zakresu, który dotąd przysłużał namiestnictwu, a więc główny zarząd naukowy należałby do centralnej władzy wiedeńskiej, jak było dotąd.

Po dwumiesięcznych ferjach wracają teraz nasi delegaci do Wiednia, na posiedzenia Rady państwa. Dwa miesiące mieli czasu wybadać swoich wyborców, wybadać opinię w kraju. I zdaje nam się, iż przyszli do tego przekonania, że kraj zupełnie nie wierzy w skuteczność drobnych układów zakulisowych, to z ministrami, to z frakcjami niemieckiemi, że tej polityki małej nie pochwala, że w niej widzi zachwianie stanowiska delegacji. Węzeł duchowy, łączący kraj z delegacją, jest mocno naruszony. Oby postępowanie dalsze delegacji nie zrywało zupełnie tego węzła, lecz przeciwnie stanowczem wystąpieniem w kierunku, w jakim kraj idzie, oby delegacja umocniła ten węzeł jeszcze więcej!

---

## Giełda i jej czynności.

III.

Godłem teraźniejszego czasu jest pośpiech. Wojna czy przemysł, podróż czy sztuka, a nawet metoda szkolna domaga się pośpiechu i uproszczenia. Nie dziw, że i porządek, który normuje funkcje społeczne, że prawodawstwo ulegać musi temu prądowi. Sztywny ustrój kodeksu cywilnego, ta jakaś gruntowność pozorna w prawie, wśród której atoli nikt prawa swojego szybko dojść nie może, i częstokróć nie stanie za wyprawę — wygląda w szatni prawodawstwa obok wymagań tegoczesnych jak pancerz i hełm z dawnych czasów. I któż by to dziś dźwigał na sobie, i po co? Tak boi się wpaść w prawo i w przybory jego procedury nietylko kupiec, ale stroni od niego przemysłowiec czy bankier, uchyla się rolnik. Tylko z daleka od tego prawa! to pierwszy warunek każdej sprawy, którą się zawiera, i nigdy czas więcej nie sprawdzał przysłowia: „Kto się prawuje a leczy, tego bieda ćwiczy.“

Albowiem kodeks cywilny z drażliwością władzy absolutnej, postawił tylko słowa swoje za najwyższą wyrocznię, zamknął często usta oczywistej słuszności a zdrowy rozsądek tylko z łaski posadził na ostatniem miejscu swych racyj (§. 7. kod. cyw.)

To też ta jego przyroda i ztąd wynikające niedostatki dla życia, wywołały konieczność nowej legislacji, najprzód w osobnych przepisach, a wreszcie w organicznej całości tak zwanego kodeksu handlowego.

Po pierwszy to raz, widzimy w niem ustawę, która przyznając niedostateczność samych martwych artykułów, przypuszcza do stołu radnego i prosty zdrowy rozsądek w żywej praktyce handlowej, a dopiero w niedostatku tejże, dozwala głosu paragrafom kodeksu cywilnego (§§. 1, 279 kod. handlowego).

Ponieważ zaś według tego kodeksu rozstrzygane być winny wszystkie sprawy, w których byle jedna strona kontrahująca — nie mówi prawo: „jest kupcem“—ale zawiera interes handlowy, to jest nabywa lub pozbywa w zamiarze dalszego nabywania lub sprzedaży z zarobkiem (§§. 271 i 276 kodeksu handlowego): wciąga on zatem w swój zakres coraz większy obszar spraw codziennych w miarę, jak się wzrost produkcji i handlu coraz szybszego obrotu wszelkich wartości domaga.

Azatem rolnik, co zawiera układ o kupno czy sprzedaż ziemiopłodów z kupcem, ba nawet i układ taki, zawarty przez niego z sąsiadem do tegoż gorzelni lub młyna, jeżeli produkt w tychże przerabia się na wódkę lub mąkę, dla dalszej sprzedaży, to każdy taki układ należy do kodeksu handlowego, a nie do tak zwanego powszechnego prawa cywilnego, tak co do formy zawarcia, jak też i osądzenia jego treści w razie spornym.

Narzekaliśmy na pęta, niańczenie nas przepisami, więc oto kodeks handlowy wzywa rozsądek publiczności, jej opinię aby zasiadały i sądziły swe własne sprawy. Nie dziw zaś, że gdy rzecz ta nowa nie przeszła jeszcze do powszechnej wiadomości, że choć uznajemy potrzebę dźwignienia handlu, a instytucja ku temu stawa już w życiu, trudność; dopiero teraz się poczyna, bo nie wiemy, jak z niej korzystać? co z tym fantem robić?

Niechże nam więc wolno będzie zająć uwagę czytelników dalszem wyjaśnieniem.

Do orzeczenia opinii o potrzebach handlu, których się domaga pomyślność tak kupca jak i producenta, czyli do ustanowienia praktyk handlowych, wezwana jest swem stanowiskiem Izba giełdowa. Złożona albowiem z przedstawicieli Izby handlowej i gremium kupieckiego, tudzież Towarzystwa rolniczego i Instytutu kredytowego, na produkcji opartego, przedstawia ciało, w którem interes handlu i produkcji znajduje wyraz i zrównoważenie.

Odpowiadając więc swemu powołaniu, a chcąc publiczność zaznajomić, co i jak ma być rozumiane w wypadkach sporu, wynikającego z interesów handlowych, tudzież na jakich zasadach Izba giełdowa, jako sąd polubowny w sprawach giełdowych rozstrzygać zwykła, zebrano te praktyki handlowe w artykuły, które przeszedłszy rewizję c. k. namiestnictwa, temi dniami drukiem ogłoszone zostaną.

To uzupełnienie kodeksu handlowego krajową praktyką, na którą on zwykł się odwoływać, której uregulowanie nadaje jednostajność transakcjom, zagranicznemu kupcowi daje rękojmię pewności ich dochowania, jest trzeciem ułatwieniem handlowem, którego dopełnia giełda we Lwowie.

Ponieważ wyłożenie dokładniejsze szczegółów tych praktyk może być pożądane, przeto zajmiemy niemi cierpliwość czytelnika w następnym artykule.

---

## Przegląd polityczny.

**Wiedeń** d. 16. września. *N. W. Tagblatt*, który pierwszy otrzymał z Paryża wiadomość, że rząd francuzki postanowił nie czynić na dal u W. Porty żadnych kroków w sprawie kandyjskiej, a mianowicie wstrzymać się od wszelkiej, wspólnie z Moskwą wywieranej presji — otrzymał dziś korespondencję, która tłumaczy powody tego postanowienia rządu francuzkiego. Admirał Simon, dowodzący eskadrą francuzką na morzu Egejskiem, nadesłał raport, z którego wypływa, że w czasie powstania kandyjskiego, statki moskiewskie w o j e n n e przewoziły z b r o j n y c h ochotników z Grecji do Kandji. Rząd francuzki przyszedł do przekonania, że wywierając dalszy nacisk na W. Portę, służyłby tylko widokom moskiewskim, postanowił tedy zmienić swoje zachowanie, i przybierze wobec Moskwy postawę bynajmniej nie przyjaźną. W Paryżu oczekują niecierpliwie wiadomości, jakie wrażenie zrobi w Wiedniu ta zmiana polityki.

---

## Murawiewsko-Aleksandrowski perjod moskiewskiej literatury.

(Dokończenie.)

Po tych świetnych sprawach Katkow zrobił jeszcze kilka kroków naprzód. Lecz dalej iść nie mógł; temu Masaniellowi dziennikarstwa głowa się kręciła, on był w gorączce, nie mogąc podołać takiej wielkości i takiej sile. Rzucał się na wszystko, co choć zdala nosiło ślad niezawisłości, z tąż samą zajadłością, z tąż samą nienawiścią, która charakteryzowała go, gdy wyrzucał rządowi, że nie karał śmiercią dzieci czternasto i pietnastoletnich, wziętych w niewolę w czasie polskiego powstania, lub gdy chłopom nadano prawo być sądzonymi przez chłopów. Katkow trząsł się przy najmniejszym wietrzyku swobody, wiejącym w Australii lub w rzeczypospolitej Argentyńskiej.

Zbiera się skromny sejm w Finlandji. Tam mówią o potrzebie swobody druku, skasowaniu kary śmierci, o interesach i potrzebach miejscowych. *Moskiewska Gazeta* śledzi każdą propozycją rysiemi oczyma, mówi o sejmie z pianą wściekłości na ustach i straszy rząd, starając się przedstawić wszystko w jak najgorszem świetle.

Niektórzy ruscy pisarze chcieli wydrukować kilka książek po rusku. „Jest to intryga polska, wrzeszczą *Wiedomosti*, oni chcą się oddzielić!“ Mówią na to Katkowowi ze wszystkich stron: „Czy wiecie wy, że w teraźniejszym czasie donoscm waszym prowadzicie tych ludzi wprost do kazamatów?“ — „To mnie wszystko jedno,“ odpowiada stoicznie Katkow.

Stale głosy swobody odzywają się w skromnem, cichem, nieszczęsnem ciele prawodawczem w Berlinie.... *Moskowskija Wiedomosti*, ten cerber międzynarodowy, natychmiast zaczyna szczekać. Samo przypuszczenie, że demokraci duńscy popchną rząd do energicznego stawiania się nieprzyjaciołom, wyzywa pioruny Katkowa na duńską demokrację.

O innych dziennikach nie ma co i mówić. *Petersburgskie Wiedomosti* wszystkiemi siłami starały się nie zejść z uczciwej drogi. Napróżno! Rząd kasował większą część artykułów, zmuszając umieszczać artykuły, pisane przez ajentów swoich. *Północna Pszczoła, Gołos, Siewiernaja Poczta*, starają się stanąć na w y s o k o ś c i *Moskiewskich Wiedomosti.* Słowianofilski dziennik *Moskwa* w kwestji polskiej niczem się nie różni od organu Katkowa. W oczach dziennika tego, moskiewskie carstwo i Polska są to ziemie, zawojowane przez awanturników, renegatów, Niemców, którzy od czasów Piotra owładnęli sterem państwa, na chorągwi jego napisano: „s z a c u n e k d l a n a r o d o w o ś c i, p o s ł u s z e ń s t w o d l a w o l i l u d u“, a jednak przy pierwszem porwaniu się do broni ludu słowiańskiego, szukającego swobody, dziennik ten z przykładną niekonsekwencją stanął obok petersburgskich Niemców i obok Katkowa. Widać, że i patrjotyzm jest cnotą, mającą za podstawę stronniczość i egoizm. Moskiewski dziennik zagraniczny *Kołokoł* wobec tych zmian okropnych, które nastąpiły w Moskwie, nie mógł dalej pukać do sumienia rodaków, bo sumieniem tem owładnął Katkow i spółka. Przestano czytać artykuły Hercena, w których uczciwie pisano o sprawie polskiej. Redaktor stracił popularność swoją i zmuszony był umilknąć, w nadziei że anioł zwycięży piekło. Przepowiadamy mu długie milczenie, bo jak przekonaliśmy się, nie znał on dzikiej natury swoich rodaków.

Smutny obraz nasz skończony. Zapytacie może, gdzież jest piśmiennictwo moskiewskie, gdzie są nowe dzieła, gdzie nowe talenta, gdzie są poeci-romantycy, uczeni tego ludu, który dumnie objawia w dziennikach, że jest pierwszym ludem na świecie? Nie, tego tam nie znajdziecie. Ani jedna nowa zdolność nie wypłynęła z tego błota, z tej kałuży krwi. Nawet ci, co niegdyś zasłynęli— i ci pobledli, zwalali się, stali się podobnymi do innych. W Moskwie niema książek. Dziennikarstwo zabsorbowało wszystko. Moskale zajmują się tylko tłumaczeniami. Nie mając kapitałów, żyją pożyczką. Egzotyczna moskiewska cywilizacja jest importową cywilizacją. Trwoga w duszy nie daje im odpoczynku, odbiera spokój, potrzebny do pracy myśli. Oczekiwanie reform, ruch wsteczny, ciągłe obietnice rządu nadania nowych praw literaturze i powstanie polskie, podtrzymują ciągle ten stan chorobliwy.

Jak powiedzieliśmy wyżej, ludzie, którzy poprzednio zrobili sobie imię w piśmiennictwie, padli razem z innymi. Weźmiemy na przykład Iwana Turgieniewa, który zyskał piękne i niezawisłe miejsce w moskiewskiem piśmiennictwie. Artysta, badacz, malarz, trzymał on się ciągle z dala od partyj, lecz nie uciekał jak Niemiec w świat fantastyczny, ale szukał obrazów swoich w otaczającej naturze. Jego szkice życia niewolników w obszernem moskiewskiem carstwie, wiele dobrego przyniosły. I ten człowiek wystąpił z swego oddalenia, uniósł się namiętnościami, które wrzały naokoło, i zachciało mu się stać człowiekiem politycznym, zwrócić na siebie uwagę rządu, cara... Popchnięty przez brudny potok, płynący około niego, Turgeniew stara się narysować typ postępowej młodzieży, wyśmiewając jej dążności i stawiąc jej za przykład przeszłe pokolenie, które odznaczyło się... bierną nicością i czynną nieużytecznością. Powieść jego, przedstawiająca młodego materjalistę, czyli jak on go zwie „nihilistę,“ pojawiła się na świat razem z reakcją, i razem z tą ostatnią napadła na młode pokolenie, służąc pierwszej jako akt oskarzenia, bo w powieści tej reakcja szukała obwinień przeciw młodzieży i sformułowała je w następnych zasadach: niewiara w Boga, nieposłuszeństwo dla władz rządowych, nieposzanowanie dla rodziców i starszych, nieuznawanie żadnych powag.

Ta powieść Turgieniewa jest jedynym godnym uwagi literackim owocem, a jednak owocem, który ma zapach donosu. W obszernych karawanserajach moskiewskich pism perjodycznych nie znajdujemy nic, kompletnie nic godnego uwagi.

W pierwszych latach panowania Aleksandra pojawiło się dzieło Dostojewskiego, uwolnionego z ciężkich robót, *Dom umarłych*, straszne opowiadanie życia wśród katorżników, zbójców i złodziei, nakreślone artystycznem piórem, które pozostanie świadectwem wiernem, *carmen horrendum*, panowania Mikołaja. Obok tego opisu okropności, godnych pędzla Buonarettego, znajdujemy dramat Ostrowskiego *Burza.* W dramacie tym autor zstępuje w kryjówki narodowego życia moskiewskiego, którego nie dotknęła się ręka europejskiej cywilizacji, i rzuca światło na byt moskiewskiej kobiety i duszę jej, zgnębioną nielitościwem, nawpół dzikiem życiem familijnem i patrjarchalnem. Ostrowski już od dawna czerpie swe natchnienia w warstwie społecznej, znajdującej się pod cywilizowaną warstwą, i wyprowadził na scenę próbki strasznej prawdy. W dramatach jego nie ma osobistości, na której dusza spocząćby mogła. Bohaterów swoich bierze ze stojących i zepsutych wód mieszczaństwa; są to ojcowie rodzin, nigdy niewytrzeźwiający się, złodzieje, żegnający się przed kradzieżą, łajdaki różnego rodzaju, tyrani w swojem kółku a pełzający przed wyższymi i silniejszymi. Wczytując się, wpatrując się w życie tej niższej warstwy, które z taką artystyczną okropnością i wiernością przedstawił Ostrowski, ze strachem człowiek zapytuje: i gdzież to element ludzki w Moskwie się znajduje? Wierzchołki, czepiające się steru rządu, poznaliśmy wyżej; dolinę przedstawia ten poeta. Jak w jednych tak i w drugich nie ma zadatku życia, a jednak losy skuły Polskę z tem zgniłem cielskiem!

Biedna matko nasza! chyba zawołam: Nienawiści, nienawiści wlej więcej w żyły nasze, bo nie miłość, lecz nienawiść mocna tylko zbawić nas może!

*N. W. Tagbl.* wyraża przekonanie, że rząd austrjacki zajmie wobec Moskwy stanowisko odpowiednie temu, które przybiera gabinet tuileryjski, a nawet dziennik ten upatruje w uroczystości żółkiewskiej, osobliwie zaś w udziale, jaki w niej wzięli naczelnicy władz krajowych, hr. Gołuchowski i p. Komers — zapowiedź anti-moskiewskiej polityki gabinetu wiedeńskiego. Uważamy to za rzecz naturalną, że polityka austrjacka na Wschodzie nie może być inną, jak tylko anti-moskiewską; sądzimy jednak, że obecność p. namiestnika i prezesa wyższego sądu krajowego na uroczystości żółkiewskiej nie miała wcale tak demonstracyjnego anti-moskiewskiego charakteru, jaki jej przypisuje *N. W. Tagbl.* Demonstracyjną była ona o tyle, o ile stanowiła dowód, że cześć, oddana wspomnieniom historycznym naszego narodu, nie należy już więcej do rzędu przekroczeń, i nie ściąga policyjnych prześladowań na uczestników. Może być atoli, że Moskwa w poszanowaniu historycznych pamiątek, w zaprzestaniu sekatur policyjnych itp. zechce upatrywać demonstrację, przeciw niej wymierzoną, wszak w Moskwie wszystko co nie jest uciskiem, poniewieraniem praw narodu, rodziny i pojedynczego człowieka, wszystko co nie jest grabieżą i rozbojem „po ukazu", uchodzi za demonstrację i za zbrodnię polityczną.

— Dziś odbyły obydwie deputacje regnikolarne posiedzenia, na których przedłożono im propozycje, uchwalone wspólnie przez ministerstwa obydwu połów monarchii.

Na posiedzeniu deputacji przedlitawskiej znajdowali się pp. Becke i Taaffe. Propozycje ministerjalne znalazły tam dobre przyjęcie, przekazano je komitetowi ściślejszemu, cofając oraz odpowiedź, przygotowywaną na ostatnie propozycje deputacji węgierskiej, a zbyteczną dziś wobec propozycyj rządowych.

Mniej pomyślne przyjęcie znalazły propozycje te u deputacji węgierskiej, co zresztą łatwo pojąć, bo postawione Węgrom żądania są wcale nie małe, jak to wczoraj już podnosiliśmy. Według cyfry budżetu z r. 1867 wydatki wspólne wynoszą 88 do 90 milionów, po odtrąceniu więc dochodów z cła w sumie 11 do 12 milionów, pozostanie do pokrycia kwota 77 milionów, z której jako 30 prct. przypadnie na Węgry $23\frac{1}{10}$ miliona. Procenta od długu państwa, oprócz amortyzacji, której Węgry nie biorą na siebie, wynoszą 136 milionów. Po odtrąceniu tak zwanego praecipuum, o którem wczoraj mówiliśmy, pozostaje 111 milionów, od czego 30% wynosi $33\frac{3}{10}$ mil. Razem płaciłyby więc Węgry $56\frac{4}{10}$ miliona na ogólne wydatki państwowe, na które dotychczas szło z Węgier tylko 52 do 53 mil.

**Wiedeń** d. 17. września. *Neue freie Presse* twierdzi uporczywie, że między propozycjami ministerjalnemi, przedłożonemi deputacjom, znajduje się także projekt unifikacji długu państwa, poruszony niedawno przez tutejszego korespondenta do *Pesti Naplo*. Według projektu tego wydanoby nowe, i to 6procentowe obligacje długu państwa, które możnaby sprzedać na giełdzie za dość wysoką cenę, a natomiast wykupić po nizkim kursie obligacje dawniejsze, 5, 4 a nawet czasem tylko 3-procentowe. Osiągnięty tym sposobem zysk, posłużyłby do zmniejszenia ogromnej sumy, jaką reprezentuje dług państwa. *Pesti Naplo* zrobił do projektu tego uwagę, że podaż *en masse* nowych obligacyj 6-procentowych, zniżyłaby ich wartość, podczas gdy popyt za staremi zapisami długu państwa podwyższyłby ich kurs tak, że w końcu zysk byłby bardzo nieznaczny albo wcale żaden, ostatecznie zaś skarb państwa i kontrybuenci ponieśliby stratę, gdyby przyszło do nowych obligacyj płacić po 6 od sta przy kapitale równie wysokim jak dzisiejszy.

Możnaby na to odpowiedzieć, że tej ostatniej niedogodności zaradziłoby z łatwością podwyższenie podatku dochodowego od kuponów. Najwięksi przeciwnicy redukcji procentów od długu państwa, nie mogą władzy ustawodawczej odmówić prawa nakładania podatku na kupony, jeśli zaś można je było opodatkować w stosunku 7 od sta, to można to uczynić i w stosunku 10 procentu albo i wyżej.

— Baron Beust wydaje za mąż swoją córkę, a to za p. Oppenheimera, właściciela dóbr w Czechach.

**Insbruck** d. 16. września. Odbywające się tu jeneralne zgromadzenie stowarzyszeń katolickich Austrji przyjęło między innemi rezolucjami, także następującą: „Zgromadzenie podziela boleść Ojca św. z powodu losu Polski i wyraża swoje serdeczne współczucie z powodu cierpień i prześladowań, przez które katolickiemu ludowi ma być odebranem także najwyższe jego dobro, t. j. wiara. Zgromadzenie prosi i napomina prześladowanych, by wytrwali w stałości swej, i użyli cierpień jako środka do odrodzenia się w wierze katolickiej i w życiu; wzywa oraz wszystkich katolików, by gorącemi modłami błagali Pana Niebios o ukrócenie dni zmartwienia i powrócenie pokoju i pomyślności ludowi, który dawniej tyle zasług poniósł dla kościoła."

**Peszt** d. 17. września. Podajemy poniżej dosłowny przekład rozporządzenia węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, tyczącego się adresu zaufania, zawotowanego dla Koszuta przez reprezentację gminy Jagierskiej w komitacie heweskim. Brzmi ono:

„Gdy na wiosnę tego roku po ukończeniu sporu konstytucyjnego, Jego apostolska Mość ukoronowany został koroną św. Szczepana, otworzyły się równocześnie bramy ukochanej ojczyzny wszystkim tym, którzy przed burzami ubiegłych już teraz czasów szukali byli schronienia za granicą. Powrót ten także i dla Ludwika Koszuta nie był przywiązany do żadnych innych warunków, oprócz tych, które istnieją dla każdego obywatela kraju, jako to: wierność ukoronowanemu królowi i posłuszeństwo dla praw ojczystych.

„Jego apostolska Mość życzył sobie, jakkolwiek nie każdą zadaną nam przez czas ranę da się wyleczyć, by jednak każdy z przejednanym sercem przystąpił do wielkiego dzieła odrodzenia naszej ojczyzny, i by znikło wszystko, coby mogło przeszkadzać zaufaniu wzajemnemu, stanowiącemu nieodzowny warunek szczęśliwego ukształcenia się nowej epoki.

„Gdy Ludwik Koszut zamiast oddania wierności królowi i posłuszeństwa konstytucji i prawu, w odezwie swojej do wyborców w Wacowie istnienie dynastji nazwał niezgodnem z niepodległością kraju, naruszył tem samem najważniejszą zasadniczą ustawę narodu — sankcję pragmatyczną; podniósł rokosz przeciw woli narodu, objawionej w akcie koronacyjnym, i zajął stanowisko, które artykułem 9 ustawy z roku 1723 napiętnowane jest jako zbrodnia zdrady kraju.

„Z tem większem tedy zadziwieniem powziął rząd wiadomość o pomyłce gminy Abony (Erlau, Jagier), która pomijając już, że weszła na pole politycznej dyskusji i tem samem przekroczyła swój zakres działania — w adresie swym, wystosowanym do Koszuta, odpowiedziała pochwalną demonstracją na świeżo publicznie ogłoszone polityczne jego zasady, i nie rozważyła, że wotowanie ufności temu, który podnosi głos swój przeciw węzłowi, łączącemu dynastję z krajem, znaczy tyle, co przyjmowanie jego zapatrywań i zasad za swoje własne, a więc tyle, co wspólnictwo w zdradzie kraju.

„Dla tego jednak właśnie, że rząd jest przekonanym, iż pomyłka owa nie jest skutkiem złej woli, ale błędnego pojmowania rzeczy — wstrzymuje się on od wszelkich kroków przeciw pomienionej gminie, i ogranicza się na tem, by unieważniono odnośną uchwałę. Wzywam przeto kongregację komitatową, by wprowadziła w życie rozporządzenie niniejsze, a jednocześnie objawiam stałe postanowienie rządu, by na przyszłość wszyscy, którzyby postawili lub popierali wnioski tego rodzaju, na podstawie 9tego artykułu ustawy z r. 1723 stawieni byli przed kratki sądowe.

Buda, 14. września 1867.

Baron *Bela Wenkheim*, w. r.
minister spraw wewnętrznych.

— Rozporządzenie ministra sprawiedliwości, umieszczone dziś w dzienniku urzędowym, ogłasza wolność adwokatury w Siedmiogrodzie.

— *Magyar Orszag* donosi, że wczoraj w ministerstwie finansów rozpoczęto prace, odnoszące się do przyszłorocznego budżetu.

**Belgrad** d. 8. września. Korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi: Przeciwko powstańcom w Bółgarji działa Mithad basza i sułtańscy kozacy z Czajkowskim na czele, wszakże postępują łagodnie, a okrucieństwa, o jakich głoszą Moskale, są zmyślone i tendencyjne. Mówię: łagodnie, mając na uwadze postępowanie z nami Moskali, bo i tu aresztowania i rewizje mają miejsce, i kilka wyroków śmierci już wykonanych zostało. Pułk kozaków sułtańskich walczy i postępuje szlachetnie, dowodzi na każdym kroku, że nie walczy przeciwko Słowianom których, wolności pospołu z własną gorąco pragnie, ale przeciwko Moskwie, która tu rzeczywistym jest panem i wszystkiem poruszając kieruje. Aby was przekonać, że tak jest, przytoczę wam przykład: Kilku rodaków naszych z pułku sułtańskich kozaków zbiegło do powstańców, nie chcąc przeciwko nim walczyć. Kiedy wszakże do obozu powstańców przybyli, nie chciano ich przyjąć, tylko pod warunkiem przejścia natychmiast na prawosławie i zaprzysiężenia, że nigdy przeciwko Moskwie walczyć nie będą. Naturalnie że podobnych warunków nasi przyjąć nie chcieli, pragnąc powrócić. Bółgarczykowie wszakże w niewoli ich zatrzymali. Zgoła, powstania rzeczonego dotąd za narodowe nie uważamy, ale za czysto moskiewskie. Jutro się skończy, jeźli Moskwa pragnienia swe co do Wschodu odroczy. Rozszerzy się, gdy akcję czynną rozpocząć postanowi. Szkoda więc tej krwi czysto-słowiańskiej, tak szczodrze na posługę wrogowi Słowiańszczyzny oddanej.

W Serbii, pisze dalej, przygotowania wojenne są gorąco prowadzone. W tych dniach do Kragujewacza wyprawiono 40 armat, a teraz zajmują się poprawą fortyfikacyj; prócz tego ministerstwo wystósowało zapytanie do wszystkich młynarzy i piekarzy, ile mogą dostarczyć jednorazowie chleba dla wojska na wszelki wypadek. Te przygotowania, pomimo dotąd wstrzemięźliwego postępowania rządu, zwróciły na siebie uwagę Mithad-baszy, który żądał wyjaśnień. Garaszanin zapewnił o najlepszych usposobieniach rządu względem Turcji, ale mimo to przygotowania dalej idą. Moskale, kręcący się tu ciągle, głoszą o bliskim wybuchu w całej Słowiańszczyźnie. Czy przepowiednie ich spełnią się, przyszłość okaże. Na tem pierwszą wieść do was kończę, zapewniając, iż jeszcze kilka razy do was się odezwę.

**Paryż** d. 16. września. Przypisują tu powszechnie wielkie znaczenie podróży jenerała Fleury do Wiednia. Utrzymują, że powierzoną mu jest misja poufna, odnosząca się do przymierza austrjacko-francuzkiego. Tutejszy korespondent brukselskiej *Indép. belge* stara się dowieść, że celem podróży jenerała są jedynie układy odnoszące się do przewiezienia zwłok ks. Reichstadu.

**Warszawa** d. 12. września. W korespondencji *Dziennika Pozn.* czytamy: „Namiestnik hr. Berg powrócił, jak się zdaje, w poniedziałek wieczorem, i jakby dla zaprzeczenia wszelkim pogłoskom niepokojącym, natychmiast udał się na koncert wokalno-instrumentalny, dany na korzyść sierot pozostałych po cholerycznych. Między publicznością jednak naszą panuje wciąż to przekonanie, że car Aleksander jest chory i to niebezpiecznie, że cierpi mianowicie na zmiękczenie mózgu. Pisząc to, zdaję wam tylko sprawę z usposobienia umysłów, skłonnych do wierzenia w te rzeczy. Wczoraj obchodzono ze zwykłemi ceremoniami urodziny cara Aleksandra. Ale co mówię, że ze zwykłemi; chciałem raczej powiedzieć — z niezwykłemi! Nie możecie sobie bowiem wystawić, jak od czasu uśmierzenia powstania obchodzą w Kongresówce, a szczególniej w Warszawie uroczystości dworskie. Z większą, zaręczam za to, ostentacją wszystko się tu odbywa, jak w Petersburgu i Moskwie. Pragną wystawić Królestwo wierniejszem, jak wszystkie inne części carstwa z powodu d o b r o c z y n n y c h r e f o r m. Zabroniono więc otwierać sklepy przed 1. z południa; nakazano w gimnazjach śpiewać uczniom hymn moskiewski po moskiewsku, spędzono żydów z gimnazjów mięszanych (ustanowionych dla żydów, katolików i ewangelików) do synagogi żydowskiej, wszystko po to, aby większa ilość osób zmuszoną była wrzeszczeć: „Boże carja chrani" (Boże chroń cara). A gdy to wszystko im nie starczyło, zakazano wychodzić w dni galowe gazetom naszym codziennym. Odjąwszy święta nasze, prawosławne i dni galowe, wypada przeciętnie zaledwie cztery numera co tydzień!

Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie rozporządzenie, na mocy którego nie wolno będzie posyłać wewnątrz kraju listów na koszt. Zrobiono to w celu utrudnienia komunikowania się ludzi z sobą, i nie wątpię, że dochody poczty muszą się zmniejszyć o piątą część dotychczasowych.

Zmarł tu onegdaj jeden z Francuzów, który kilka dni temu wrócił z Sybiru. Emanuel Arago powiedział, że Sybir jest krajem, zkąd się nigdy nie wraca, i miał słuszność, bo puszczają ztamtąd ludzi dopiero, kiedy jest pewnem, że ich zdrowie jest zrujnowane.

Pisałem wam w ostatnim liście, że Moskwa we wszystkich swych czynnościach w Królestwie kieruje się tą przewodnią myślą, by kraj przyprowadzić do najstraszniejszego ubóstwa. W tym celu też wydano ostatni sławny ukaz o urzędnikach moskiewskich; niemniejszą dziś dla nas klęską, ze smutkiem wyznać to musimy, będzie powrót tysiąca Litwinów, którzy podług ostatniej amnestji zmuszeni są osiąść w Koronie. Od kilku dni masy deportowanych dawniej bez wyroku Litwinów wracają do Królestwa i osiadają w byłej gubernii augustowskiej. Ci ludzie są pozbawieni nawet tych kilku kopiejek dziennie, które stanowiły ich utrzymanie na wygnaniu. Pozostali na bruku czekają, rychło jaka litościwa osoba poprosi ich do siebie, by ich nakarmić i napoić. Osłabieni fizycznie nieznośnym klimatem zimnej Północy, wszyscy niemal przybyli cierpią na nieznane u nas choroby, a do tego trapi ich głód. Litościwe serca robią co mogą. Ale cóż można pomódz tym ludziom, należącym po większej części do obywatelstwa ziemskiego lub inteligencji naszej na Litwie, którzy nie są w stanie chwycić za sierp lub kosę, a innej roboty dzisiaj nie znajdą! Jest to jeden przydatek więcej do ciężarów, jakie dźwiga nasz kraj. Bezsprzecznie, że wszyscy, cały naród ma zobowiązania dla tych ludzi; ale niestety, naród sam zubożał ogromnie. Na poparcie mojego twierdzenia ostatniego mógłbym wam przytoczyć sto tysięcy faktów i fakcików, które rujnują obywatelstwo ziemskie zarówno jak i kupczących i za pobiegliwych mieszczan.

Jako rys charakterystyczny postępowania z nami najazdu moskiewskiego w rzeczach nawet takich, z któremi polityka żadnego niema związku, komunikuję wam co następuje: Kiedy cholera srożyła się w lipcu i w końcu już sierpnia nie ustawała, postanowili żydowscy właściciele domów w Warszawie prosić rząd o pozwolenie założenia komitetów w celu niesienia pomocy cholerycznym bez różnicy wyznań. W kilka dni potem czytaliśmy już w gazetach rozporządzenie, zezwalające na tę dobroczynną instytucję. Natychmiast wywiesili żydzi karty anonsowe po hebrajsku i po polsku i zajęli się gorliwie chorymi. W trzy dni może potem, obywatele z ulicy Ogrodowej i innych, na których cholera była silniejszą, podali prośbę do rządu o pozwolenie na taką sama instytucję, również bez różnicy wyznań, i tego dnia jeszcze otrzymali odpowiedź odmowną. Tolerancja nie sięga dalej.

Z drugiej znowu strony Moskwa czyni wszystko, aby żydów od nas odłączyć i zmoskwicić. Słuchajcie np. jak daleko idzie ta zawziętość. Przybyły z wygnania sybirskiego do Warszawy kaznodzieja żydowski Kramsztyk, podał do cenzury zwykły katechizm żydowski w języku polskim; cenzura odmówiła, autor idzie do Wittego, a ten mu tak odpowiedział: „Mój panie, Polska należy do historji, język polski musi być zapomnianym; pisz pan dla żydów po chińsku nawet, byle nie po polsku".

Ostatnie dzienniki moskiewskie nie mogą wyjść z podziwienia, że Serbowie austrjaccy przechodzą na katolicyzm. We wszystkiem pragną oni upatrywać tak nazwaną przez siebie „intrygę polską".

Wszyscy wójci, (którzy to urząd dotychczas piastowali włościanie) mają być zastąpieni od Nowego Roku Moskalami.

---

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Celigny** d. 11. września.

Po dwuletniem milczeniu na obwinienia podłych dziennikarzy moskiewskich, że Polacy podpalają moskiewskie wsie i miasta, nakoniec odezwał się pan minister spraw wewnętrznych w okólniku do gubernatorów, w którym objaśnia, że pożary, które zniszczyły tyle rodziu w Moskwie, według zebranych wiadomości w ministerstwie, pochodziły: 5% z podpalania, 4% od piorunu, a z 91% należy z ł o ż y ć w y j ą t k o w o n a n i e o s t r o ż n o ś ć m o s k i e w s k i e g o l u d u i z ł e u r z ą d z e n i e p i e c ó w (1 września). Notujemy tę datę, notujemy okólnik, żeby przypomnieć to, co mówiliśmy niegdyś, że obwinienia, które rzucało denuncjujące, kłamiące, podburzające dziennikarstwo moskiewskie na Polaków, dla wzbudzenia nienawiści do nich w ciemnej masie nie miały, i nie mają innej podstawy jak interes rządowy, interes roznamiętnienia wpółdzikiego ludu.

Nie myślcie, żeby okólnik ministra spraw wewnętrznych był wywołany potrzebą przyznania się do prawdy, zdjęcia okropnego obwinienia z całego narodu. Bynajmniej. Rząd moskiewski w takie sentymenta nie bawi się; on dopiął swego, i zamilknąłby, lecz na nieszczęście jego zaczęły się powtarzać często wypadki, które były skutkiem dawnego obwinienia, i które spadały na rodowitych Moskali. Między innemi podobnemi, narobił rządowi kłopotu następny wypadek: W pewnej wsi, permskiej gubernii, powstał pożar. Przejeżdżający konno doktor suksuńskiej fabryki, Szczerbakow, i pomocnik zarządzającego akcyzą, de Sanloran, z córką swą, młodą dziewczyną, obaczywszy gęsty dym i ogień, pospieszyli w miejsce pożaru, chcąc dopomódz nieszczęśliwym, którzy ucierpieli od ognia, niosąc im choć małą pomoc pieniężną. Lecz zaledwo do wsi wjechali, gdy ich otoczył tłum ludu. „Dziatki, krzyknął jeden włościanin, trzymajcie ich, bo to są Polacy-podpalacze, oni to podpalili chaty nasze." W jednej więc chwili na owe słowa rozwścieklony tłum rzucił się na przejezdnych i zciągnął ich z koni. Wszelkie starania, aby przekonać włościan, że oni niewinni, nie pomagały; nawet ci, których doktor leczył, chociaż poznali go, mówili: „Ciebie my znamy, że ty doktor, ale z tobą przyjechali Polacy-podpalacze, ty od nich wziąłeś pieniądze i naprowadziłeś ich na nas, ty nas nie oszukasz, że jeden z was ubrany jak dziewczyna, my wiemy, że to przebrany Polak, i my ich żywcem upieczemy!" Tłum rzucił się na nieszczęśliwą dziewczynę, zdarł z niej odzienie i koszulę i niezadowolniwszy się tem zaczął bić wszystko troje najnielitościwiej... Na upewnienie miejscowego popa, że oni męczą niewinnych, chłopi odpowiedzieli mu groźbą... Poraniwszy, zbiwszy swoje ofiary, tak że ledwie duch został w ciele, obdarłszy na nich okrwawione odzienie, powrozami mocnemi powiązali im w tył ręce. W takiem położeniu nieszczęśliwi pozostawali przeto cztery godziny, pokąd sprawnik nie przyjechał i nie oswobodził ich. Kilku włościan aresztowano. Posłano z Permy komisję dla zbadania sprawy całej, bo de Sanloran spokrewniony z wielu ważnemi osobami w Petersburgu, a nawet i z ministrem spraw wewnętrznych przez żonę, która niegdyś jako ładna kobieta, odgrywała znaczną rolę w Petersburgu i nawet wybawiła męża od więzienia za niesłychane kradzieże, które popełniał, będąc policmajstrem w Kownie. Co się tycze pożaru, ten wszczął się w skutek nieostrożności włościan, spaliły się trzy domy.

Nas cieszy ten wypadek, bo ochraniając swoich, będą musieli ochraniać i nieszczęśliwych naszych wygnańców, którzy jęczą zapędzeni w te strony, w których dla nich jednych niema żadnych praw, żadnej sprawiedliwości, żadnego miłosierdzia wśród na wpółdzikiego i roznamiętnionego rozpuszczaniem najfałszywszych wieści, ludu...

W jednym z dzienników moskiewskich znaleźliśmy bardzo ciekawe fakta, tyczące się statystyki małżeńskiego pożycia w Moskwie, i wykazujące, jak stoi jeszcze nizko moralność u ludu, który, jak powiada *Gołos*, uważa siebie za pierwszy naród na świecie. Autor artykułu zebrał tylko fakta w sprawach, u jednego sędziego pokoju rozpatrywanych, i narachował więcej niż dwadzieścia w ciągu tylko 10miesięcznej praktyki. Są to więc objawy zwyczajne domowego życia moskiewskiego. Przedstawiamy tu najgodniejsze uwagi.

Rzemieślnik M., ożeniwszy się z kobietą starszą od niego, tak się wkrótce okropnie zaczął z nią obchodzić, że pewnej nocy kazał żonie rozebrać się do naga, oplątał ciało jej długim żelaznym łańcuchem, koniec tego łańcucha okręcił około szyi nieszczęśliwej, zamknął go na zamek i przybił do ściany; następnie zaś zamknąwszy drzwi pokoju i zostawiwszy żonę w tem położeniu, sam poszedł pić z kochanką do szynku. Żona pozostała przykutą do ściany aż do dnia następnego. Położenie jej było tak okropne, że wzbudziło nawet współczucie w kochance jej męża, i ta przyszedłszy zrana, oswobodziła ją z więzienia, ale nie mogła wybawić od żelaznego węzła na szyi, bo klucz był u męża, który zapiwszy się, jak powiadają w Moskwie „do czortikow" (do djabełków), to jest kiedy djabełki ciągle skaczą przed oczyma pijanego, gdzieś zginął. Znajdując się w ostatnich chwilach przed porodem, z ciężkim łańcuchem na ciele, z wązkim węzłem na szyi poszła nieszczęśliwa do policji, następnie do prokurora i do sędziego pokoju, gdzie też nastąpiło pogodzenie się. Kobieta była w tym czasie, jak już powiedziałem, w ostatnich chwilach ciężarności, a łańcuch obwijał ją takim sposobem, że nie było co i myśleć o szczęśliwem rozwiązaniu. Jakie piekielne męki czekały nieszczęśliwą, gdyby w czasie tej tortury nastąpiła ta chwila! Łańcuch zostawał na niej w ciągu całego czasu jako straszny dowód, nie było możności zdjąć go bez klucza, który znajdował się u męża, a tego bardzo długo znaleźć nie było można.

Gdy go odszukano i przyprowadzono do sędziego pokoju, nie okazał najmniejszego żalu; po grubjańsku i tonem rozkazującym objawił żonie, iż ona powinna wziąć skargę swoją napowrót; nieszczęśliwa, umęczona prawie do idjotyzmu, porzuciła wszelkie pretensje, prosząc tylko aby ją odesłano jak najprędzej do szpitalu, bo czuła zbliżenie się chwili porodu, i zgodziła się na przyszłość znosić nieludzkie obejście się męża. Co się z nią stało potem, nie wiadomo.

Dziesięć opowiadań, jedne straszniejsze od drugich, następuje po sobie. Nie myślimy ich podawać do wiadomości czytelników, bo i przytoczone wyżej są straszliwe. Nie myślcie, żeby przykłady te wszystkie były tylko w niższej klasie: bynajmniej, czytamy tam nazwiska urzędników, wojskowych, artystów, to jest mniejwięcej wykształconej klasy ludzi. Takiemi to smutnemi faktami przepełnione życie wewnętrzne Moskali. Despota z żoną, despota z dziećmi i ze sługami — jakże może stać się czemkolwiek innym, gdy zostaje naczelnikiem, gubernatorem, panem prowincji? I nie są to wymysły, nie owoc próżniaczej wyobraźni, ale nagie, życiowe fakta, zapisane w są-

dzie, których nie przykryjesz skromnym liściem figowym. Autor artykułu powiada, że wybrał cząstkę tylko z tych spraw, które nadeszły do jednego sędziego pokoju. Ileż spraw takich u wszystkich sędziów pokoju, a ileż takich, które nie doszły do sądu! Żeby też zebrać wszystkie wypadki, które doszły do sędziów pokoju, nie wesołeżby można wyciągnąć wnioski z tych ciekawych dat statystycznych!!

W gazecie *Gołos* czytamy, że niedawno w Archangielsku zdarzyła się kradzież, która samych Moskali przyprowadza w zdumienie. Na placu, na którym budują pomnik Łomonosowowi, stoi dom, w którym znajdują się różne guberskie kancelarje. Na placu najludniejszym w całem mieście, wobec żołnierzy stojących na warcie około aresztantów, wśród dnia, na najwidoczniejszym miejscu placu, złodzieje okradli skład guberskiego zarządu. Okno składu, z ogromną żelazną kratą, wychodzi na plac w tem samem miejscu, gdzie zwykle stoi warta; żeby wejść do składu, złodzieje musieli wyłamać żelazną kratę i wyrwać okienne ramy. Wypełniwszy tę początkową część roboty, złodzieje weźli do składu przez okno i tąż samą drogą wynieśli z niego, może myślicie, że pieniądze, lub jakie drobne rzeczy? Nie— tylko kożuchy, koszule aresztanckie, spodnie i buty. Korespondent *Gołosu* dodaje, że złodzieje muszą być wielkiemi mistrzami w swoim zawodzie. A nam się zdaje, że i oni jeszcze mogliby pouczyć się od takich profesorów, jacy są do dziś dnia na Kaukazie, i takiego artysty, jakim był zmarły hrabia Murawiew (Wieszatel).

*Moskwa* pisze, że polska szlachta mohilewskiej gubernii przygotowała adres do cara, wyrzekający się wszelkich „polskich marzeń" i proszący dobrotliwego cara, żeby ich uważał za moskiewskich właścicieli. Korespondent komunikujący tę wiadomość dodaje, że tego jednak mało; jeźli chcą zasłużyć na taką łaskę, powinni wyrzec się katolicyzmu i wyrzec się języka polskiego w domowem pożyciu. Otóż wam szlachto moskiewska, nagroda za podłość, a wam Słowianie nauka, że mało Moskala uznać za swego pana, on jutro wydrze wam wiarę i język waszych ojców! Dziennik *Gołos* powtarzając ten artykuł dodaje: „My zaś ze swojej strony możemy dodać, że podobne adresy nie mogą usypiać ostrożności rządu, który powinien dążyć do zmoskwicenia Zachodniego kraju czysto moskiewskiemi świeżemi siłami." Jak widzicie, dla tego dziennika mało oddać się w poddaństwo zupełne, mało nawet wyrzec się wiary i języka, ale jeszcze potrzeba przenieść się gdzieś w głąb Moskwy, żeby zasłużyć na prawo mianowania się wiernopoddannym Jego carskiej Mości!

W dzienniku *Moskwa* piszą, że moskiewski stan kupiecki posyła adres dziękczynny do Oboleńskiego, dyrektora departamentu spraw zagranicznego handlu za to, że tak dzielnie zamknął granicę, iż kontrabanda przechodzić już nie może i mieszkańcy Warszawy i Zachodnich prowincyj muszą kupować wszystkie towary, co pierwej przychodziły z zagranicy przez kontrabandę, u kupców moskiewskich. Żeby pojąć co to ma znaczyć, musimy wam powiedzieć, iż wyroby moskiewskie, pomimo przywilejów nadanych im, są tak nędzne, że nawet ludy średniej Azji przyjmować ich nie chcą w zamian za herbatę, wełnę i swoje wyroby. Możecie sobie wyobrazić, jakie to są wyroby i jak biedny nasz kraj musi cierpieć z tego powodu, będąc zmuszonym płacić większe pieniądze nietylko za nędzniejszą rzecz, ale często za zgniłą. Ale powtarzamy z redaktorem *Gołosu*: „Potrzeba żeby Litwa i Polska poznały, że Moskale są ich panami."

## Kronika.

— **Lwów** dnia 19. września. Dowiadujemy się, że sekcja szkolna Rady miejskiej zamierza postawić jako kandydata na członka krajowej Rady szkolnej p. konsyliarza Komarnickiego.

— **Podziękowanie.** Delegacja miasta Gródka na uroczystość żółkiewską z dnia 12. b. m., składa niniejszem w imieniu swojego miasta najserdeczniejsze podziękowanie, mianowicie opatowi Żółkiewskiemu, Przewielebnemu księdzu infułatowi Nowakowskiemu, za podanie miłej sposobności uczczenia pamiątki narodowej, jako też za uprzejme przyjęcie; — a szanownym panom: burmistrzowi, Zonnerowi, assesorowi miejskiemu, Weinfeldowi, adwokatowi miejscowemu, dr. Kartschowi, urzędnikom gminnym i całej świetnej gminie miasta Żółkwi, za prawdziwie ujmującą gościnność i za to zespolenie obywatelstwa miejskiego pod powagą tej chwili, która każdemu sercu zostanie świętą i niezapomnianą!

Gródek d. 14. września 1867.

*Błahaczek*, wice-burmistrz. *Aleksander Tomaszewski*, asesor gminy miejskiej. *Tyrawski*, radny.

— **Nowa komedja.** P. A. Urbański, autor „Podlotka" napisał nową komedję p. t. „Kuzynek ze wsi" w 3ch aktach, wierszem. Utwór ten będzie wkrótce przedstawionym w Przemyślu, przez towarzystwo dramatyczne p. Stengla.

— **Złodziej, który wie, co do niego należy.** Do więzienia pewnego sądu obwodowego, odstawiał temi dniami żandarm złodzieja. Przed gmachem sądowym wypłacił wieśniakowi, który ich przywiózł, należytość za podwodę, poczem wraz z delikwentem wszedł do budynku. Za chwilę przybiega ów wieśniak ze skargą, że mu pieniądze gdzieś się podziały. Zrewidowano złodzieja i znaleziono przy nim dopiero co anektowaną ową sumę. Oczywista rzecz, że urzędnicy sądowi i żandarm obsypali go wyrzutami, jak śmiał kraść w przytomności reprezentanta władzy, i prawie na progu więziennym. Złodziej słuchał jakiś czas tych wyrzutów, lecz w końcu zniecierpliwiony zawołał: — „Dajcież mi panowie już pokój — a od czegoż ja złodziej ?!"

— **Z nad Zbrucza.** O godzinie 12tej w nocy dnia 2. bm. zgorzały sadyby Dmytra Winniczeńki i Iwana Skorobohacza w Kocinbińczykach. Zdaje się, iż zbrodniczą ręką ogień był podłożony. Zgorzało wszystko, co tylko skrzętni, i pracowici i zamożni ci wieśniacy posiadać, i po zbiorach zebrać mogli, a nadto pierwszego dziecko popieczone zostało. Szkoda u pierwszego na 300, u drugiego zaś na 5.00 zlr. wynosi.

Zabudowania były gęste, stogi zboża i słomy pełne, przytem dął silny wiatr zachodnio-północny, pożar ogarnął wszystko w jednej chwili i pochłonął. Można było wprawdzie po części ratować, ale włościanie byli zupełnie nieporadni. Nic zatem, oprócz bydła i owiec nie wyratowano.

— (*L*) **Teatr.** Mimo chłodniejszej już pory roku wczorajsze przedstawienie: *Drzemki pana Prospera*, odbyło się przed próżnemi w większej połowie ławkami. Smutną jest taka obojętność publiczności dla sceny narodowej. Sam już utwór wysoce utalentowanego autora zasługiwałby na większe uznanie. Jest to komedja w całem tego słowa znaczeniu oryginalna, pełna naturalności i niezrównanego humoru w nakreśleniu charakterów i w sprowadzaniu sytuacji. Brak konwencjonalnej intrygi, stanowiącej zwykle wątek każdego utworu dramatycznego, nie ujmuje jej wcale wartości. Nie ujmuje jej wartości nawet niedbałe w najwyższym stopniu przedstawienie, niewystudjowanie charakterów, cechujące grę kilku aktorów i w ogóle ten brak całości, który się daje dostrzegać w przedstawieniu sztuk, od niedawna dopiero wprowadzonych na deski teatralne, a więc takich, dla których z dawnej, świetniejszej epoki aktorowie nie mają szablonów do ról swoich. Nie potrzebujemy podobno wykazywać, że niedostatek ten należy kłaść na karb nieumiejętnego kierownictwa sceny. Towarzystwo posiada kilka znakomitszych talentów, reszta aktorów i aktorek przy stosowniejszej dyrekcji artystycznej odpowiedziałaby także słusznym wymaganiom, ale właśnie pod względem takiego kierownictwa daje się u nas czuć brak zupełny, a ztąd pochodzi także owa obojętność, ów brak sympatji dla sceny, który nie przynosi wcale chluby naszej publiczności, ale którego główna wina nie na nią spada.

W ogólności wczoraj role kobiece lepiej były odegrane niż męzkie. Pani Nowakowska jako Marja, pani Szymańska jako Baronowa i panna Radkiewiczówna jako Irena zasługiwały na uznanie. W grze ostatniej z tych artystek uważaliśmy tą razą nieco więcej życia i ruchu niż niedawno w komedji Kraszewskiego: *Panie Kochanku*. Scena z baronem, klękającym przed śpiewaczką, wypadła nawet całkiem dobrze. O grze p. Nowakowskiej nie wspominamy szczegółowo, przywykliśmy bowiem widzieć tę artystkę pokonującą świetnie większe daleko trudności, niż te, które nastręczała rola Marji. Dodać tu jeszcze musimy, że obydwie aktorki, występujące w tej sztuce jako subretki, t. j. p. Linkowska i p. Doroszyńska, w rolach tych były zupełnie na swojem miejscu.

P. Linkowski w roli Prospera nie mógł się chwilami wstrzymać od przesady, w którą tak chętnie wpada. Szukał n. p. kapelusza i laski tak długo, że nawet najskłonniejsi do śmiechu widzowie przestali znajdować to śmiesznem. P. Królikowski oprócz stereotypowego swojego gorzko-słodkawego uśmiechu i fryzury à la Beust nie włożył w swoją grę nic, coby uwydatniało barona-dyplomatę. Głos jego i ruchy były w sprzeczności z charakterem układnego starego rozpustnika, jakim powinien być baron, i zapowiadały raczej szlachcica z prowincji innego cokolwiek kroju, niż p. Prosper. Alfred (p. Szymański) ów Don Juan na urlopie, który czasami tylko miewa krótkie paroksyzmy prawdziwszego i głębszego uczucia, wylazł zaraz w pierwszym akcie na tak wysokie szczudła tragiczne, że nie zstąpił z nich nawet wtedy, gdy się umizgał do subretki, albo gdy się przyznawał na stronie do znużenia po patetycznem wywnętrzeniu się z afektów miłośnych. Najlepiej pojął i przedstawił swoją rolę p. Nowakowski jako Florestan.

Przedstawienie to doznało małej przerwy, komicznej wprawdzie, ale komicznej w takim rodzaju, o jakim myślał dowcipny Francuz, gdy powiedział: „*J'aime tous les genres, excepté le genre bête.*" Otóż pewna część publiczności, zajmująca najwyższe miejsca w sali, objawiła głośnemi krzykami swoje niezadowolenie z jednego ze statystów, który się nazywa podobnoś Baranowski. Statysta ten grał rolę, czyli raczej miał na sobie mundur rotmistrza, a zniecierpliwiony owemi krzykami, wystąpił rezolutnie naprzód i gromkim głosem krzyknął: „Panów sykaczów zawiadamiam, że mieszkam pod l. 130⅓!" Było to właśnie podczas sceny, w której układa się pojedynek, i srogi mars, którym najeżyło się oblicze pana rotmistrza, sprawił tak przedziwnie humorystyczny efekt, że druga znowu część publiczności podziękowała panu B. oklaskami za udzielenie jej swego adresu. Nie myślimy się tu silić na rozwiązanie zagadki, na co się komu może przydać tak dokładna wiadomość o pomieszkaniu owego pana B.? Spodziewamy się tylko, że karczemne *intermezza* tego rodzaju w „przybytku muz" nie będą więcej tolerowane, i że dyrekcja wpoi w statystów swoich to przekonanie, iż uśmierzanie niepokojów, wybuchających między publicznością, nie jest ich rzeczą, a zwady, w tak nieprzyzwoity sposób publicznie prowadzone, wiodą nie na Parnas, ale chyba do kordygardy. Publiczność, uczęszczająca na galerję, nie czytuje recenzyj, nie możemy więc do niej stosować tych napomnień, choć potępiamy z gruntu wszelkie krzykliwe demonstracje w teatrze i mniemamy, że kto nie chce widzieć pana Baranowskiego, uniknie tego najłatwiej, nie idąc wcale do teatru. Przedewszystkiem zaś we wszystkich kapłanów, dyakonów i subdyakonów muzy dramatycznej radzibyśmy przelać nasze przekonanie, że przyzwoitością nie jest to, co tam może w Lublinie w napadzie dobrego humoru dokazywał przed nimi Jego Wysokobłagorodje gaspadin jenerał-gubernator, albo który z jego praporszczyków, i że prawideł i wzorów przyzwoitego zachowania się należy szukać nie u Moskali, ale w świecie cywilizowanym. W tym zaś świecie nie tylko nie są przyjęte, ale policyjnie zabronione wybryki podobne tym, jakich sobie pozwala ów pan Baranowski.

**Lwów** d. 18. września. **(Z giełdy).** *Effekta:* Akcje kolei galic. Karola Ludwika 212.50 212.67 212.75; listy zastawne galicyjskiego banku hipotecznego 95; pruskie bilety kasowe 1.83¾. — *Towary:* żyto korzec 150ft. z dosypką do 160ft. 6.75 po koniec listopada; lnianka korzec 150ftw. 7.90 na październik loco Bursztyn.

**Lwów** d. 19. września.

Królestwo Włoskie, bezsilne finansowo i mające przed sobą mnóstwo pierwszorzędnych kwestyj do rozwiązywania przy improwizowanej organizacji państwowej, nie przestaje jednak odgrywać ważnej roli w stosunkach międzynarodowych. Szczęśliwe położenie jeograficzne i wytrwałość przy programacie polityki narodowej, są zapewne główną temu przyczyną.

W ostatnich czasach znaczenie to królestwa bez siły, wykazało się przy zbliżeniu francuzko-austrjackiem. Telegram z Salzburga, z czasów zjazdu, donoszący, że cesarz Austrji wyraził życzenie przyjechać do Paryża współcześnie z królem Wiktorem Emanuelem, mógł nie być autentyczny; niemniej przeto odpowiadał on rzeczywistemu stanowi rzeczy, świadcząc, iż przy wszelkiem porozumiewaniu się Francji z Austrją, musi być mowa o prawdopodobnem zachowaniu się rządu włoskiego.

Energiczne wystąpienie rządu włoskiego przeciw pośredniej opiece, udzielanej przez Francję Rzymowi, dało aż nadto pozoru organom pruskim, aby nie tylko poddać w wątpliwość harmonię stosunków między Paryżem a Florencją, lecz nadto, aby korzystając z drobnych wypadków, rzucić podejrzenie, że gabinet włoski prowadzi skryte układy z Berlinem. Wypadkami temi były chwilowe znajdowania się w Berlinie ministra wojny włoskiego, jen. Cugia, i jen. Lamarmora, przeszłorocznego prezesa rządu.

Jak się zakończyły nieporozumienia co do legionu antibeskiego, już wiemy dowodnie z półurzędowych zapewnień włoskich. Gabinet włoski zadowolniony jest wyjaśnieniami i przyrzeczeniami Francji, i obiecuje strzedz sam jak najściślej granic państwa papiezkiego.

Obecnie *Constitutionnel* przynosi szereg zaprzeczeń, odnoszących się do pogłosek o tajemnych układach między Florencją a Berlinem. Margrabia d'Azeglio nie zostaje odwołany z Londynu. Jen. Cugia był w Berlinie przejazdem w charakterze adjutanta ks. Humberta i nigdy żadnej misji dyplomatycznej nie miał sobie powierzonej. Najważniejszem zaś jest zaprzeczenie, że gabinet włoski nie wyprawił żadnej noty, upewniającej dwory tuilleryjski, londyński i berliński, iż w każdym razie, przy przyszłych zajściach w Europie zachowa ściśle neutralną rolę. Nie wyprawił zaś dlatego, jak powiada *Constitutionnel*, że po wyrażonych nadziejach pokojowych przez cesarza Napoleona, gabinet włoski nie miał żadnego powodu zajmować się ewentualnościami wojennemi. Tak więc znikają chmurki, ćmiące francuzko-włoskie stosunki, i może niezadługo dowiemy się, że król Wiktor Emanuel wtedy a wtedy przyjeżdża do Paryża, o czem dotąd milczą uparcie włoskie doniesienia. Będzie to ważny moment w dziejach francuzko-austrjackiego zbliżenia.

Polityka zewnętrzna mocarstw zaczyna się więc o wiele pokojowiej zarysowywać, dzięki wzmagającej się sile ochronnej dla obecnego porządku rzeczy, sile zrodzonej w Salcburgu.

Telegramy mów barona Beusta, noszą też na sobie ów wypogodzony charakter. Ważne one są dla nas z powodu, że dają wskazówkę zapatrywań się pana kanclerza na jego zadania w wewnętrznej polityce, zapatrywań się, niezamąconych kłopotami zewnętrznemi.

Z przyjemnością z mów tych dowiadujemy się, że pogląd pana kanclerza jest bardzo bezstronny na stosunki narodowe, i z przyjemnością widzimy brak w tych przemówieniach wskazówek naprzód założonego celu, celu zaczerpniętego może z polityki zewnętrznej niemiecko-austrjackiej, a który mógłby tylko jak najszkodliwiej wpłynąć na zadania wewnętrzne.

Przemówienia te przeświadczają nas zarazem, że baron Beust w polityce wewnętrznej dążyć będzie dalej drogą, po której szedł dotąd, to jest, drogą rachowania się z istniejącemi na razie trudnościami, i oczewistymi elementami ogólnej pozycji; że odpycha może od umysłu swojego wszelki plan naprzód określony, aby tem łatwiej mógł się plan sam z gry żywiołów austrjackich ułożyć, dla ułatwienia którego to planu baron Beust całą swą zręczność poświęci. Na ten rys działalności kanclerza Austrji, odpowiadający zresztą jego długiej, a zawsze trudnej, karjerze dyplomatycznej, chcielibyśmy głównie zwrócić uwagę naszej delegacji we Wiedniu i kraju, przy mających się na nowo rozpocząć obradach Rady państwa.

Ogłoszone niedawno projekta praw zasadniczych podkomitetu konstytucyjnego Izby, są bardzo ważnym objawem jak stoją stosunki, i jakie panują obecnie w Wiedniu pojęcia, mimo całego nieładu w obozie centralistycznym.

Prawa te zasadnicze, które niezmiernie wysoko cenimy, którym może niekoniecznie nietrafnie organa czeskie chcąc szydzić dają nazwę *Magna Charta* Austrji, mogłyby rzeczywiście stać się jedyną rękojmią i dla swobody obywatelskiej i dla praw krajowych; są przecież wszystkie bez wyjątku ułożone w duchu tak centralistycznym, że ani razu nie spotyka się w nich względu na samodzielność krajów, zawsze się w nich mówi tylko o prawach konstytucyjnych rajchsratu, a w rzeczy wychowania wręcz powiedziano, że ogólny kierunek i kontrola należy do władz centralnych, chociaż one bynajmniej nie potrzebuje być liczone nawet do praw zasadniczych monarchii.

Niebezpieczeństwo więc dla krajów, pragnących uznania swoich praw samodzielności, istnieje jak dawniej w rajchsracie; istnieje wprawdzie tylko dla opieszałych i nieradnych, lecz za to zwłoki nie cierpi. Że delegacja nasza może nań oczy otworzyć, czerpiemy wskazówkę ze sprawozdania o obradach komitetu konstytucyjnego nad projektem prawa o władzy sędziowskiej. Dowiadujemy się z niego, że polski członek komitetu, p. Ziemiałkowski, wspólnie z p. Tomanem, wystąpił na tem posiedzeniu z zarzutami, iż projekt o władzy sędziowskiej w niczem nie uwzględnia narodowych domagań. Symptomat ten nas pociesza, choć nie uspakaja. Sprawozdanie mówi, że tą razą postanowiono, aby oponenci czynili zarzuty przy poszczególnych punktach projektu.

## Ostatnie wiadomości.

*Debatte* wczorajsza odpowiada na ów artykuł *Neue fr. Presse* o projekcie unifikacji długu państwa, o którym wspominamy w dzisiejszym „Przeglądzie politycznym". *Debatte* przyznaje istnienie takiego projektu, daje jednak do zrozumienia, że dotychczas tylko w zasadzie oby dwa ministerstwa zgodziły się na unifikację, i że przy traktującym o niej punkcie ugody finansowej między ministrami zawartej, postawiono wyraźnie zastrzeżenie, że wierzyciele państwa nie doznają przez unifikację żadnej szkody.

Dalej powiada *Debatte*, że w kompetentnych kołach przeważa zdanie, by papiery loteryjne nie były poddane unifikacji.

Rada miejska w Celowcu uchwaliła dn. 17. bm. jednogłośnie, wysłać petycję do Rady państwa o zniesienie konkordatu i rozdział szkoły od kościoła. Między innymi mowcami przemawiał za tem kanonik Rebernigg, zgadzając się z powszechnem zdaniem, iż konkordat jest tylko ciężarem dla kościoła. Mowę jego przyjęto hucznemi oklaskami.

W Reichenbergu d. 18. września przyjmował Beust różne korporacje i wiele osób prywatnych. W południe zwiedzał Izbę handlową, gdzie go witali prezydent Izby i wiceprezydent Liebig. Potem zwiedzał ratusz i kilka zakładów przemysłowych.

Prezydentem parlamentu północno-niemieckiego obrany został Simson, wiceprezydentami ks. Ujest i Benningsen.

Z Berlina zaprzeczają pogłosce, iż jen. Vogel v. Falkenstein weźmie dymisję. Przybyli tam oficerowie włoscy: pułkownik di Buri, kapitan Baralis i porucznik Rosales, aby studjować pruskie zakłady wojskowe.

Naczelnym pruskim prezydentem w Hannowerze mianowany został hr. Otto Stolberg. Jednocześnie wyszedł rozkaz królewski, zwołujący sejm prowincji hanowerskiej na dzień 21go września.

Adres Izby badeńskiej w odpowiedzi na wiadomą mowę tronową zapewnia, że lud badeński z radością pójdzie za przykładem swego panującego, by ponieść wszelkie ofiary dla wielkości i szczęścia Niemiec. Uznaje konieczność połączenia Niemiec południowych z Rzeszą północną, co przyczyni się do odrodzenia Niemiec i użyczy im pożądanej potęgi. Dalsze trwanie rozdziału sprzeciwia się prawom historycznym Niemiec. Zjednoczenie narodowe nie może naruszyć żadnych cudzych interesów. Adres ten konstatuje dalej, iż jakkolwiek istnieją jeszcze różne przeszkody przywrócenia tak wielkiego państwa niemieckiego, to jednak pocieszającą jest rzeczą, iż państwa południowe z północnemi poczuwają się do obowiązku wspólnej obrony ziem niemieckich od zamachów Zagranicy. Niemcy potrzebują siły wojskowej, któraby sprostała wszelkim zamachom. Wypróbowana organizacja Rzeszy północnej, powinna w tym względzie być wzorem.

*Siecle* z d. 17. bm. ogłasza rozstrzelonem pismem artykuł podpisany przez sekretarza redakcji, który mówi: „Po wojnie 1866 r. Francja powinna była żądać zneutralizowania prowincyj nadreńskich. Drugą etapą pruską będzie wcielenie Południa; trzecią wojna, w celu wydarcia Austrji niemieckich jej prowincyj. Wcześniej czy później przyjdzie do wojny między Francją i Prusami." Artykuł przychodzi do tego rezultatu, że Polska musi być znowu odbudowaną.

*Kreuzztg.* z dnia 17. bm. konstatuje ponownie z naciskiem, że Francja ciągle skupuje na Węgrzech, we Włoszech i w Anglii masy zboża, bydła rzeźnego i koni dla wojska.

*Birżewyje Wiedomosti* donoszą o przybyciu do Petersburga baronów Karola i Ferdynanda Rotszyldów w zamiarze kupienia kolei mikołajewskiej. Panowie ci jadą do Moskwy i do Liwadji.

## Telegramy „Gazety Narodowej".

**Reichenberg d. 18. września.** Dawano tu ucztę na cześć kanclerza, na której tenże miał dłuższą mowę takiej treści, że pójdzie on dalej tą samą drogą, nie dla pokonania przeciwników, ale pełen otuchy, że kiedyś sobie wszyscy podadzą ręce do pojedania. Chce, by żywioł niemiecki był w poszanowaniu, mylnem atoli jest mniemanie, jakoby przybył do Austrji po to, aby Niemcom tutejszym służyć za przewodnika do sprzeniewierzania się Austrji. Wyciągających rękę dzieci bolu *(Schmerzenskinder)* jedni żałują, drudzy wyzyskują. Słowa te niech będą zrozumiane także w tych kołach, które ojczyznę, tradycję historyczną i starą wiarę uważają jako zagrożoną, a przytem z obcego kraju przynoszą inne idee i nowe zasady. Jakże ów król, którego chcą widzieć ozdobionego wysoko poważaną koroną, ma wjeżdżać do miasta, w którem brzmią jeszcze oddźwięki obcego hymnu? Pociechą kanclerzowi jest to, że są to tylko luźne, przemijające zjawiska. Mogą go one tylko zadziwić, ale nie zrobią mu obcymi braci austrjackich. Podajemy im dłoń; nikt nie myśli o ukróceniu ich praw, wolny ruch jest im zapewniony, skoro pomogą przy budowie, którą stawiamy na fundamencie konstytucyjnym. Dalszy ciąg mowy zbija zapatrywania pesymistyczne, wykazując, że położenie Austrji na wewnątrz i na zewnątrz stało się pomyślniejszem.

| Kurs lwowski, z dnia 18. września. | Dają w. a. zł. | ct. | Żądają w. a. zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5 | 78 | 5 | 85 |
| Dukat cesarski | 5 | 83 | 5 | 92 |
| Moskiewski półimperiał | 9 | 98 | 10 | 14 |
| Moskiewski rubel srebrny | 1 | 87 | 1 | 94 |
| Moskiewski rubel papierowy | 1 | 67 | 1 | 71 |
| Pruski talar kur. | 1 | 81 | 1 | 84 |
| Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów) | 79 | 50 | 80 | 30 |
| Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów) | 83 | 47 | 84 | 26 |
| Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów) | 65 | 43 | 66 | 35 |
| Pożyczka narodowa (bez kuponów) | 65 | 17 | 66 | 17 |
| Akcje kolei żel. gal. | 210 | 67 | 213 | 67 |
| Akcje kolei lw. czern. | 172 | 83 | 175 | 33 |

| Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 18. września. | W. A. zł. | ct. |
|---|---|---|
| Oblig. długu państ. 5% na 100 zł. m. k. | 56 | 70 |
| Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k. | 65 | 40 |
| Losy z roku 1860 | 82 | 20 |
| Akcje banku nar. | 681 | 00 |
| Towarzyst. kred. na 200 zł. | 183 | 30 |
| Londyn 10 fnt. szterlingów | 123 | 45 |
| Dukaty cesarskie sztuka | 5 | 25 |
| Srebro za 100 zł. w. a. | 121 | 8[illegible] |

| Wiedeń 17. września | Płacą zł. | c. | Żądają zł. | c. |
|---|---|---|---|---|
| 5% Metaliki na wal. austr. | 57 | 70 | 57 | 90 |
| Pożyczka narod. | 65 | 60 | 65 | 70 |
| Metaliki na m. k. | 57 | 00 | 57 | 20 |
| Obl. ind. niż. aust. | 89 | 00 | 90 | 00 |
| " węgierskie | 68 | 75 | 69 | 25 |
| " chor. i slaw. | 68 | 00 | 69 | 00 |
| " galicyjskie | 65 | 00 | 65 | 50 |
| " bukowińskie | 63 | 00 | 64 | 00 |
| " siedmiogr. | 62 | 25 | 63 | 00 |
| **Pożyczki loteryjne.** | | | | |
| Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866 | 99 | 25 | 100 | 00 |
| Losy pożyczki z r. 1839 | 137 | 00 | 137 | 50 |
| " 1854 | 71 | 50 | 72 | 00 |
| " 1860 | 83 | 00 | 83 | 50 |
| " 1864 | 73 | 50 | 74 | 90 |
| " srebrnej z r. 1864 | 73 | 00 | 74 | 00 |
| " 1865 | 78 | 00 | 79 | 00 |
| " kredytowe | 127 | 70 | 128 | 00 |
| " ks. Esterhazego | 97 | 00 | 100 | 00 |
| " ks. Salm | 29 | 00 | 29 | 50 |
| " hr. Palffy | 21 | 50 | 22 | 50 |
| " ks. Klary | 24 | 00 | 25 | 00 |
| " hr. St. Genois | 23 | 00 | 24 | 50 |
| " ks. Windischgrätz | 17 | 00 | 18 | 00 |
| " hr. Waldstein | 18 | 50 | 19 | 50 |
| " Rudolfa | 12 | 50 | 13 | 50 |
| **Akcje banków i przem.** | | | | |
| Banku narod. austr. | 681 | 00 | 683 | 00 |
| " anglo-austr. | 106 | 25 | 106 | 75 |
| Zakładu kredytowego | 182 | 20 | 182 | 30 |
| Kolei płn. Ferdynanda | 1705 | 00 | 1712 | 00 |
| " Karola Ludwika | 211 | 75 | 212 | 25 |
| " czerniowieckiej | 173 | 75 | 174 | 25 |
| Prior. kolei Kar. Lud. za 100 | 98 | 50 | 99 | 00 |
| " lw. czern. za 100 | 83 | 75 | 84 | 25 |
| **Listy zastawne.** | | | | |
| Banku narodowego w monecie konw. 10 letn. | 97 | 00 | 97 | 25 |
| " w walucie austr. do los. | 92 | 30 | 92 | 5[illegible] |
| Galic. Zakł. kred. 4% | 79 | 00 | 80 | 00 |
| Austr. Zakładu kred. ziem. | 105 | 00 | 106 | 00 |
| **Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)** | | | | |
| Napoleondory | 9 | 82 | 9 | 85 |
| Augsb. 100 zlr. nr. | 102 | 75 | 103 | 00 |
| Frankf. n. M. 100 | 102 | 90 | 103 | 10 |
| Hamb. 100 mark. | 90 | 75 | 90 | 90 |
| Londyn 10 fnt. | 123 | 00 | 123 | 50 |
| Paryż 100 frank. | 48 | 35 | 48 | 55 |
| **Warszawa 17. września** | | | | |
| Półimperjały rubli | 06 | 00 | 06 | 00 |
| Listy zastawne III. ok. | 79 | 50 | 80 | 00 |
| " kupon. | 00 | 94 | 00 | 00 |
| Akcje kol. żel. war.-wied. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| " war.-bydg. | 54 | 50 | 55 | 17 |
| **Paryż 16. września.** | | | | |
| Renta 3% | 69 | 40 | 00 | 00 |

**Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:**

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 15. r.
" o g. 5. m. 20. w.
" z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
" o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
" o g. 8. m. 32. r.
" do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
" o g. 6. m. 15. r.

**Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:**

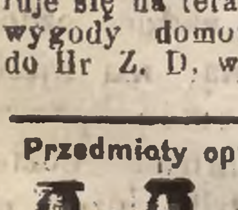
Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
" o g. 10. wieczór.
" z Czerniowiec o g. 6. 25 m. r.
" g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
" o godz. 5. wiecz.
" do Czerniowiec o g. 8. 35.
" w g. 8. 1.

**Poszukuje się gorzelnika** zdolnego, z chlubnemi świadectwami, któryby umiał zacierać na jedną i dwie kadzie. Zgłaszać się: „Zarząd dóbr Wielkie Oczy, poczta Krakowiec." 2442 2—2

## Nauczyciela domowego

poszukuje się do dwoch 4 i 6 letnich chłopców wymagając więcej dozoru i troskliwej opieki, jak nauki. Jako nadgrodzenie ofiaruje się na teraz 150 złr. pensji i wszelkie wygody domowe. Zgłoszenie adresować do Hr. Z. D. w K. poczta Mościska. 2443 2—2

**Przedmioty optyczne z wystawy paryzkiej**



o najlepszych, swieżo ulepszonych szkłach, sprzedaje skład fakryczny *Weisera* w Wiedniu, przy Kärntnerstrasse 40, o 25% taniej, niż po cenach przytoczonych w cennikach dzienników. Szanowni P. T. kupujący zechcą się według rzeczonego zastosować. Nie przydające się i postarzałe towary zamieniają się. Zamówienia uskuteczniają się jak najlepiej. 2203 16—24

**Poszukuje się dzierżawy** w dobrej glebie, a to rocznej tenuty od 10 do 18.000 zł. Kaucję także złoży dzierżawca, jeżliby tego potrzeba było. Bliższa wiadomość w ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

**Wieś** na sprzedaż w kołomyjskim powiecie dobrej gleby 300 morg ornego pola, 230 lasu, 500 złr. idzie propinacja i dzierżawa roczna niesie 2000 złr. budynki dobre, cena sprzedania 41000 złr. Bliższa wiadomość w ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

**Folwark** składający się ze 110 morgów dobrej gleby bez budynków z gruntów kupionych od włościan, lecz skupionych w jedno ciało jest do sprzedania, cena 50 zlr. od morga, leży blisko Tłumacza. Bliższa wiadomość w ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

**Folwark** o 50 morgach z budynkiem mieszkalnym bez gospodarczych, w dobrej glebie jest do sprzedania za 5000 złr. położony od Stanisławowa o jedną milę. Bliższa wiadomość w ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

**Wieś** w kołomyjskim obwodzie do wydzierżawienia; 300 morgów ornego pola za czynsz roczny 1500 złr. i jednoroczna kaucja za zasiewy. Bliższa wiadomość w Ajencji **Lubina Preyera w Stanisławowie.** 2448 1—3

**W Dulibach** folwark może przyjąć **80 do 100 sztuk bydła na zimowlę** po 5 złr. od sztuki. — Potrzebujący, zgłosić się raczy listownie franko, pod adresem: **Kazimierz Tyniecki**, poczta Jazłowiec. 2371 6—6

## SKŁAD HERBATY

**Ksawerego Górskiego we Lwowie**

przy placu Katedr. l. 31 otrzymał zupełnie świeże gatunki czarnej i zielonej **HERBATY** której każdego czasu dostać można po 3, 4 i 6 złr. funt. 2417

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się natychmiast — a biorącym większą ilość odstępuje się stosowny rabat. 3—3

# KONCERT PATTI

pod kierunkiem pana Ullmana, dyrektora opery w Nowym Jorku.

**W piątek dnia 20. września 1867:**

## PIERWSZY KONCERT PATTI

w teatrze hr. Skarbka we Lwowie, wieczorem o godzinie 7mej.

**Carlotta Patti.**

**Juliusz Lefort,**
pierwszy spiewak wielkich paryzkich koncertów;

**Rudolf Willmers,**
c. k. nadworny pianista.

**L. Auer,**
Dyrektor muzyki i solo-skrzypek największych londyńskich koncertów;

**D. Popper,**
Dyrektor muzyki;

**wystąpią wszyscy razem tego samego wieczora.**

Każda zatem sztuka bogatego programu przypadnie pierwszorzędnemu artyście.

**Program:**

1. Wielka Sonata (fortepian i skrzypce), Kreutzerowi ofiarowana, (Bethowena) wykonana przez R. Willmersa i L. Auera. — 2. Arja z „Lunatyczki" (Belliniego), przez Carlottę Patti. — 3. Solo na wiolonczelę (Poppera), przez Poppera. — 4. Le Vallon (Gounod), przez Juliusza Leforta. — 5. Polonaise brillante (Vieuxtemps), przez L. Auera. — 6. Karnawał wenecki, (kompozycja na skrzypce Paganiniego), odspiewany przez Carlottę Patti. — 7. *a)* Przejażdżka gondolą, (Barcarola;) *b)* Leć ptaszku, leć! (Willmersa,) — 8. Śmiech. (Aubera) przez Carlottę Patti. — 9. Caprice (Paganiniego) przez L. Auera. 10. Pieśń francuzka, odspiewana przez Juliusza Leforta.

Fortepiana koncertowe są z fabryki **Bösendorfera.** 2336 3—?

**Cena miejsc.**

Loża parterowa i pierwszego piętra 20 złr. — Loża drugiego piętra 15 złr. — Loża trzeciego piętra 10 złr. — Krzesło parterowe lub w orkiestrze 3 złr. 50 ct. — Miejsce stojące obok krzeseł parterowych 2 złr. — Miejsce numerowane na parterze 2 złr. 50 ct. Krzesło na pierwszem piętrze 4 złr. — Krzesło na drugiem piętrze 2 złr. 50 ct. — Krzesło na trzeciem piętrze 1 złr. 50 ct. — Wstęp na parter 1 złr. 50 ct. — Wstęp na trzecie piątro 1 złr. — Wstęp na galerję 50 ct.

**BILETÓW DOSTAĆ MOŻNA na I. KONCERT od piątku t. j. 13. września — na II. koncert od soboty t. j. 14. września** zacząwszy **w kancelarji teatru niemieckiego** na pierwszem piętrze pod l. 14, tudzież na każdy wieczór w kasie.

**W SOBOTĘ** dnia **21. września DRUGI KONCERT PATTI z programem zupełnie nowym.**

## ORFÈVRERIE CHRISTOFLE.

**WYSZCZEGÓLNIENIA**
z wystaw następnych:
w PARYŻU 1839, 1844, 1849 złote medale.
W Londynie 1851. Prize Medal
W PARYŻU 1855. **Wielki medal honorowy.**
W KARLSRUHE 1861. Medal złoty zasługi.
**W LONDYNIE 1862.** dwa medale „for excellence."
W Paryżu 1867. Hors concours

MARQUES DE FABRIQUE (CHRISTOFLE)

Wyrobuje ręczne **w Paryżu i Carlsruhe.**
**Skład centralny:**
**Opernring Nr. 5,**
vis-a-vis dem neuen Operngebäude,
**Wien.**

POINÇON DU MÉTAL BLANC DIT ALFÉNIDE — ALFÉNIDE (CHRISTOFLE)

Mamy także na składzie prócz przedmiotów toczonych i wyrobów sztucznych, zawsze wielki wybór najpiękniejszych przykryć, serwisów kawowych i herbacianych i upraszamy Szanowną P. T. Publiczność o zaszczycanie nas swym udziałem. 2441 1—3

Przykrycia z materyj półjedwabnych z wełną.
Sprzęty stołowe.
Nakrycia stołowe i serwisy deserowe.
Serwisy kawowe i harbaciane.
**Szczegółowe przedmioty** dla hoteli, okrętów parowych i kawiarń.
Przyjmuje się POZŁACANIE i POSREBRZANIE wszelkich przedmiotów.

## Naukowo-pedagogiczny zakład dla panien.

Wysokie c. k. namiestnictwo dekretem z d. 10 września b. r. do l. 44761 udzieliło mi łaskawe wyłączne pozwolenie do utworzenia przy mym pensyonacie żeńskim

**kursu pedagogicznego**

w którym dotyczące kandydatki według **najnowszej metody** teoretycznie i praktycznie pod dozorem władz szkolnych na nauczycielki kształconemi będą. Kurs pedagogiczny niezbędny **jest dla zupełnego wykształcenia kobiety.** Postarawszy się dla mego zakładu tak o *uzdolnionych panów nauczycieli, jak i o odpowiedni lokal, polecam go osobom chcącym* uzyskać stopień nauczycielski i szanownym rodzicom życzącym umieścić owe dzieci w **jedynym** tego rodzaju zakładzie u nas. Wykładane będą następujące przedmioty: Język **polski**, styl i literatura polska, historja polska, powszechna i naturalna, fizyka, język niemiecki (na żądanie i ruski) rachunki i rysunki; pedagogika, dydaktyka i metodyka, których znajomość dopiero w b. r. od kandydatek przez władze szkolne wymagana będzie.

Kurs rozpoczyna się z d. 28. września b. r.

2486 **Helena Pożakowska** 2—2

we Lwowie ulica dykasterjalna w domu p. Towarnickiego l. 56 miasto I. piętro.

**Do dóbr Cieszanowa**

poszukuje się uzdolnionego PIWOWARA tudzież PIEKARZA, któryby swoim funduszem założył piekarnię w tem miasteczku powiatowem. 2424 2—2

Bliższa wiadomość otrzymać można u dzierżawcy tychże dóbr.

2399 **Już nadeszły** 5—6

i od dzisiaj codzień świeże nadchodzić będą

## WINOGRONA

**prawdziwie feslawskie,**
do handlu korzennego
**J. F. KLEINA Wdowy**
pod „niebieską gwiazdą", w rynku l. 232.

**A. Steifa Synowie**

przy **ulicy Jezuickiej** pod **l. 175¾**, zawiadamiają S. P., że otworzyli **wielki**

**komisowy skład sukna**

w różnych gatunkach, i sprzedają takowe na łokcie, i dostawami zupełnie po cenach fabrycznych. 2309 9—?

## Urzędnik gospodarczy

z Poznańskiego przybyły, który praktykował w sławnem gospodarstwie, a później był na akademii w Pruszkowie, poszukuje miejsca zaraz. Świadectwa może okazać. Lwów. Hotel Lang, nr. 61. 2423 2—3

**PASTILLES ET POUDRE DU Dr. BELLOC**

**Raport potwierdzony przez Akademię Medyczną w Paryżu uznaje, że osoby cierpiące na żołądek i trzewia przez użycie** *Węgla Doktora Belloc* **zapobiegły w przeciągu** *dni kilku* **najdolegliwszym cierpieniom. Środek ten przedaje się w proszku i w pastylkach. Leczy zatwardzenia najuporczywsze, a szczególniej nieoceniony jest ze względu na swe własności absorbcyjne i jako jeden z najskuteczniejszych środków na cholerynę.**

SKŁAD
2062 we Lwowie 29—?
w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

# Ważne dla niedosłyszących!

Do pana **J. Pserhofera**, aptekarza i właściciela przywileju w Wiedniu Ottakring.

Sprowadzone od Pana 2 flaszeczki **Akustikonu** (esencji usznej), posłużyły mi tak wybornie, że wyrażając Panu niniejszem moją szczególniejszą wdzięczność, upraszam o przysłanie mi uprzejme odwrotnie jeszcze jednej flaszeczki, na co 1 złr. 10 ct. załączam. Głuchota moja była w rodzaju nader tępego słyszenia, na co wszelkie lekarskie środki były bezskuteczne, gdy przeciwnie po użyciu 2 flaszeczek pańskiego **Akustikonu**, odzyskałem słuch za 4 tygodnie, i pozbyłem się szumu w uszach nieustannego o tyle, że spodziewam się usunąć takowy zupełnie jeszcze jedną flaszeczką. — Cieszę się z rozszerzenia się pańskiego środka i t. d. Z poważaniem

Gablenz dnia 5. maja 1867. *Franciszek Carlsohn.*

# Ważne dla łysiejących!

Mnie i żonie mojej wypadały tak mocno włosy od pewnego już czasu, że uważaliśmy się już w duchu za wyłysiałych, czy to w skutek formowania się łupieżu, czy też w skutek częstego bolu głowy — nie wiem, lecz o tem wiem z pewnością, że po użyciu pańskiej c. k. wyłącznie uprzyw. **Pomady Tannochininowej** ustały bole głowy i łupież nie formował się nadal, wypadanie zaś włosów ustało zupełnie. Poczuwam się do obowiązku wypowiedzenia Panu publicznie mej wdzięczności, i gotów jestem to, com tu wypowiedział, przed każdym wypowiedzieć ustnie. Z poważaniem

2305 5—6 *Jan Fischer*, rytownik pieczęci i herbów w Wiedniu.

Słoik kosztuje 2 złr. w. a., przez pocztę 10 ct. więcej,

Skład centralny i rozsyłkowy u **Ignacego Pserhofera**, aptekarza i właściciela przywileju w Wiedniu, Ottakring Nr. 165.

Sprowadzać można za pośrednictwem pp. P. Mikolascha i A. Berlinera we Lwowie.

## Salę fechtunków

przeniosłem z ulicy Ormiańskiej do lokalu „SOKOŁA" w ogrodzie Jezuickim. Zamówienia przyjmuję tamże codziennie od godziny 11 do 12. 2434 2—4

**Achilles Marie.**

**OSOBLIWOŚCI!**

NAJLEPSZE

## Cygara

w pudełkach oryginal. z pierwszych fabryk

## Habana

z Cabanas y Carvajal, Flor de Tabacos (Partagas y Ca.) i H. Uppmann po 12 złr. za 100 sztuk i wyżej, tudzież z prawdziwych liści amerykańskich przedniej jakości (imitacja) od 3½ złr. do 8 złr. za 100 sztuk.

Prawdziwe **tureckie, syryjskie i amerykańskie TYTONIE** krajane i w liściach, Kir, Latakia, Gibelli, Kiriziller, Drama, Murrafacli, Varinas w wałkach; cygareta, najlepsze tytunie na papierosy itd.

Za prawdziwość tych wszystkich fabrykatów ręczy administracja państwowa, — Sprowadzać je można z **c. k. komisowego Składu tytoniu i cygar osobliwych** *(K. k. Commissions-Lager von Tabak- und Cigarren Specialitäten.)*

in **WIEN, am Graben Nro. 25.**

Cenniki bezpłatnie. **Zamiejscowe zamówienia** wykonują się ściśle. **Próbę** stanowi 4 cygara i 2 luty tytoniu. 2414 2—3

W skutek wynalezienia holend. **Voorhoof-geest** niepotrzebne są wszelkie warkocze i peruki, używając bowiem tego

## Sposobu na porost brody

porasta młodym ludziom **najzupełsza broda, zapobiega** się także niezwłocznie wypadaniu włosów, a siła ich porostu wzmacnia się **niesłychanie. Nie masz dotąd środka dorównywującego rzeczonemu.**

Dostać można we **Lwowie** jedynie w aptece **Zygmunta Ruckera** pod srebrnym orłem. Cała flaszeczka kosztuje **1** złr., ½ flaszeczki **50 ct. Za** opakowanie 20 ct. 2088 3—?

## Rurki przeciw Astmie

**aptekarza Levasseur,**

leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy przy ulicy de la Monnaie 19, w Warszawie w składach materjałów aptecznych WW. panów Galle i Mrozowskiego, we Lwowie wyłącznie w aptece Wgo. **Piotra Mikolscha.** 2063 41—48

## Przestroga.

Od lat 35 najlepsze ma wzięcie, znane ze swych doskonałych przymiotów

**FRANCISZKA FERNOLENDTA**

**wiedeńskie czernidło (szwarc) do obuwia bez witryolu.**

W skutek uznanej doskonałości rzeczonego przedmiotu w kraju i zagranicą znalazło się niestety kilku ludzi (mój naprzykład były zawiadowca, chcący uchodzić za siostrzeńca, Fr. Fernolendta) którzy się chcą cudzą zasługą szczycić, i pod znakiem „Wiener Stiefel-Glanzwichse" i z podrobioną winietą usiłują rozszerzać wyrób lichy.

Dla tego oznajmiam ja

**Szczepan Fernolendt,**

prowadzący jeszcze za życia mego wuja przez lat 22 fabrykę i manipulację, iż jestem jedynym prawnym spadkobiercą mego ś. p. wuja Franciszka Fernolendt, i że jako taki, posiadam jedynie i wyłącznie tajemnicę drogocenną, wyrabiania doskonałego wiedeńskiego szuwaksu, który nigdy nie zasycha, lecz prócz znanej swej doskonałości, utrzymuje się nawet przez 4 lub 5 lat zawsze równie **świeżo. Przestrzegam** z tem Szanowną Publiczność i pp. kupców ponowńie, ażeby nie dawali się oszukiwać podrabiaczom, ich złym towarem, psującym skórę.

Moja sądownie protokołowana firma brzmi, 2257 11—24

przedtem **Franciszek**, teraz **Szczepan Fernolendt.**

Fabryka moja znajduje się: **Wien, Landstrasse Hauptstrasse nr. 74.**

**Skład towarów z mojej fabryki dawniej Grünergasse nr. 8 obecnie: Stadt Schulerstrasse nr. 21.** Wiedeń d. 1. sierpnia 1867. **Szczepan Fernolendt.**

# G. A. CHRISTIAN

we Lwowie, przy ulicy Wyższej Karola Ludwika w domu Gromadzińskich pod liczbą 342,

poleca swój nowo otworzony **skład sreber chińskich** ze słynnej **fabryki Conraetza i Dittlera** w Wiedniu, szczególniej zaśłyżki, noże i grabki, tudzież inne naczynia stołowe i sprzęty domowe, zastawy na cukry, i do ubierania stołów, żyrandole, tace, lichtarze, solniczki, pieprzniczki, na ocet i oliwę, sprzęty kościelne, dla każdego obrządku — słowem wszystkie w ten zakres wchodzące przedmioty,

z najlepszego srebra chińskiego

**po najtańszych, stałych cenach fabrycznych**

za znakiem gwarancyjnym **C. & D. Conraetz.**

**Lite** (nie dęte), tym znakiem zaopatrzone naczynia **stołowe odkupuje** w każdym **zużytym stanie za dwie piąte** części ceny pierwotnej.

**Prawdziwe** dwunasto i trzynastolótowe **srebra** zakupuje każdej chwili po najwyższych cenach. 2437 2—2

**HANDEL**

## Bonifacego Stillera

**we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 295 m.**
ogłasza niniejszem

## ZUPEŁNĄ WYPRZEDAŻ

**towarów galanteryjnych i norymbergskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra, i porcelany z fabryki hr. THUNA**

***o 20% niżej cen fabrycznych,***

**przytem poleca swój skład brzytew szwajcarskich z fabryki Lecoultrégo i największy wybór broni**

jako to: dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i lafaucheux, pojedynki, sztućce, rewolwery od 6 do 34 strzałów, pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

**karabele, kordelasy i pałasze salonowe**

***po najumiarkowańszych cenach.***

Na żądanie daje kilka dubeltówek do wypróbowania. 2135 43—?

# WINOGRONA z Vöslau na kosze i funty w handlu K. BALLABANA.

2398 3—6

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.